Nr. 144 — We Lwowie — Środa 25 Maja 1898 — Rok XXXVIII

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Reforma więzień.

Lwów 24 maja.

Ruch zainicyonowany przez rębaczy lwowskich a skierowany przeciw usunięciu pracy konkurencyjnej więźniów, zdaje się szersze przybierać rozmiary, a nawet, jak to wynika z petycyi tarnopolskiej, przesłanej na ręce posła Weisera, usiłują poważniej myślące osoby i stowarzyszenia wywołać akcyę, któraby w drodze ustawowej wzbroniła używania więźni do jakichkolwiek robót.

Akcya to nie nowa. Przed laty już petycyonowano do ministra sprawiedliwości i pod hasłem usunięcia konkurencyi, jaką praca aresztantów stwarza pracy uczciwych ludzi, domagano się wzbronienia zakładom karnym wyrobu sukna, wykonywania prac stolarskich, szewskich i tak dalej.

Niepodobna odmówić słuszności tym żądaniom. Wynik walki konkurencyjnej między państwem wykonywującem jakiekolwiek rękodzieła a pracą jednostek, jest łatwy do przewidzenia. Ta walka narazić musi na klęskę całe szeregi ludzi uczciwie pracujących na chleb i wyżywienie rodzin. Argumenty przemawiające przeciw tej walce są tak znane i tak dosadne, że powtarzać ich wcale nie potrzeba, a względy fiskalizmu również zwalczyć ich nie mogą. Chociażby utrzymanie więźni i zakładów karnych pociągnęło za sobą jeszcze większe koszta, które z natury rzeczy płacą podatkujący a więc znowu ludzie uczciwie na utrzymanie rodzin pracujący, to ze względu na dobro ogólne, a szczególnie ze względu na drobny przemysł i na rękodzielnika, argument ten nie wytrzymuje krytyki. Żaden myślący człowiek, znający stosunki ekonomiczne kraju i liczący się z kwestyą socyalną, coraz bardziej się zaostrzającą i coraz szersze warstwy ogarniającą, nie może lekceważyć tej sprawy, co do której dwu zdań nie ma.

Jeżeli mimo to głos zabieramy w tej materyi, to nie dlatego, jakobyśmy odmienne chcieli zająć stanowisko jak zainicyowana na rzecz rękodzielników akcya, ale dlatego, że radzibyśmy przy tej sposobności zwrócić uwagę na odwrotną stronę medalu i z jednej strony ostrzedz przed zbyt pospiesznem i gorączkowem traktowaniem tej rzeczy, z drugiej wywołać równocześnie załatwienie bardzo donioslej, zdaniem naszem, kwestyi: zajęcia więźni, szczególnie dłuższą odbywających karę, pracą pożyteczną a systematycznie kierowaną.

Hasło: „nie odbierajcie chleba uczciwym ludziom konkurencyą złodziei" — jest bardzo sympatyczne, ale znamy kilka innych haseł, równie doniosłe głoszących zdania, np.: czyż dlatego, że raz zbłądził, wiecznie ma chodzić z piętnem skazańca? i t. p.

Teorya o karze i karaniu jednostek zakłócających spokój i porządek w społeczeństwie, jest prawie tak stara, jak ludzkość a co najmniej tak, jak kodeks karny. Filozofia kryminalna zgodziła się nieodwołalnie z tem, że prawem państwa jest karać, ale obowiązkiem poprawić, czyli innemi słowy, że kara powinna być nietylko pokutą i postrachem, ale także umoralnieniem i podniesieniem skazańca. Dlatego też przy zakładach karnych czyli domach kary jest szkoła, są nauczyciele, są duszpasterze, których zadaniem jest podnieść inteligencyę umysłu i uszlachetnić serce nieszczęśliwych, upadłych ludzi i spowodować, aby odbywszy pokutę, stali się nieszkodliwymi, jeżeli już nie mogą być pożytecznymi członkami społeczeństwa.

Nauczyciel i ksiądz, to niewątpliwie bardzo ważne czynniki wychowawcze, ale do poprawy one same nie zawsze wystarczą, potrzeba zazwyczaj jeszcze czegoś, coby więcej było uchwytnem i w potrzebach codziennego życia znalazło oddźwięk i zastosowanie. Notoryczną jest rzeczą, że nic bardziej nie uszlachetnia człowieka, choćby na najniższym stopniu inteligencyi będącego, jak praca; nic bardziej nie upadla, nie rozbudza złych namiętności, jak lenistwo.

We więzieniach należy tedy przedewszystkiem nauczyć skazańców pracować, to znaczy umieć znaleść odpowiedne dla zbłąkanego zajęcie, któreby zapełniło czas, a dało zadowolenie, spokój duszy i co najważniejsza pożytek i korzyść materyalną.

Nie ulega kwestyi, że tym sferom, które przeważną ilość skazańców w kraju naszym dostarczają, ani szkoła ani rodzina nie daje wychowania. Jeżeli od rannej młodości wieśniak pracuje, to nie jest to potrzebą jego ducha i przyzwyczajeniem, ale koniecznością, wywołaną troską o chleb powszedni. Wszyscy ze stosunkami na wsi obznajomieni wiedzą, że większość ludzi tej sfery pracuje tylko wtedy, gdy ich do tego potrzeba zmusza. Chłopów w dobrobycie będących najlepszy zarobek nie zwabi.

Nauczyć pracować to zadanie nie małe ale przecież nie niemożliwe do osiągnięcia i karząca sprawiedliwość mogłaby przecież rozwinąć w tym kierunku pewną akcyę skuteczną. Nauczyć pracować można jednak tylko wtedy, gdy się zatrudnia człowieka systematycznie. A jakże się dzieje dziś? Oto pewna liczba skazańców obsługuje budynki sądowe, myjąc schody, korytarze, podłogi biur itd. Na prowincyi z powodu braku woźnych, aresztanci ścierają prochy, noszą wodę, świecą lampy, a nie rzadko używani są do noszenia aktów do ekspedytu i registratury. Dalszem zajęciem więźni jest zamiatanie ulic miasta, rębanie drzewa, czasem praca w ogrodzie, wszystko bez systemu, bez ciągłości, bez należytego kierownictwa a więc bez moralnego pożytku dla pracującego.

Wiemy, że w zachodniej połowie kraju używano skazańców przy pracach regulacyjnych rzek. Bliższe szczegóły nie są nam znane, ale to jest notoryczną rzeczą, że pracując przy bardzo słabem odżywianiu, w błotach i wilgoci, znaczna część ludzi padała ofiarą tyfusu lub szkorbutu.

Do innych prac inwestycyjnych, choćby państwowych, w myśl intencyj uchwał Rady państwa nie należy używać skazańców. Fundusze na budowę kolei, gościńców mostów itd. uchwalane przez Radę państwa, przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla okolic nawiedzonych klęską nieurodzaju i dla ludności tą klęską dotkniętej.

Jeżeli tedy więźni do żadnej nie użyje się pracy, czyż nie będzie dom kary w rozumieniu tych moralnie upadłych ludzi raczej przytuliskiem, do którego po wyjściu co najrychlej trzeba się starać powrócić?

Przypomina się stara anegdota o matce upominającej syna: „Szanuj się, aby cię z kryminału nie wypędzono". I słusznie, bez pracy, bez troski o jutro w ciepłej kaźni, na chlebie rewidowanym co dzień przez prezydenta sądu, czyż dla ludzi, których więzienie, moralnie nie poniża i nie upadla — jest to pokuta, kara mogąca ich poprawić?

Znamy sędziów, którzy w dobrze pojętym obywatelskim duchu, przy wymiarze kary czas trwania jej redukują do minimum, uzupełniając rozmaitymi postami, ciemną kaźnią itd., aby tym sposobem krótsza kara stała się istotnie dotkliwszą i ewentualnie odstraszyła karanego od ponownego popełnienia czynu karygodnego. Radykalna reforma więzień jest niezbędna. Należałoby zakładać przy więzieniach szkoły ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, uprawy lnu, wypalania cegieł, i tak dalej, a prowadzić te szkoły systematycznie, z pewną bezustanną kontrolą co do postępów w nauce i rozbudzić zamiłowanie do tego, co stanowi zawodową pracę i utrzymanie skazańca.

Od szeregu lat pokutuje w Wydziale krajowym sprawa kolonij poprawczych rolniczych... Możeby i tę przyspieszyć się udało?

Prasa ruska o obchodzie Mickiewiczowskim.

Lwów d. 24 maja.

Na powitanie obchodu wystąpił *Prapor* (Sztandar) — organ duchowieństwa ruskiego, co z lubością zaznacza *Diło* — z następującym artykułem:

„W chwili, kiedy ziemia galicyjska przygotowuje się do uroczystego obchodu 50 letniego jubileuszu zniesienia pańszczyzny i odrodzenia narodu ruskiego, krząta się g a r s t k a s z o w i n i s t ó w z b r a t n i e g o n a m n a r o d u, aby uroczystą manifestacyę wdzięczności dla Boga i przywiązania do państwa, jaką wskróś na całej Rusi d. 15 maja urządzi naród ruski za wodzą swego kleru, s p a r a l i ż o w a ć obchodem stuletniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, zamierzając uroczystość tę rozciągnąć na cały kraj, narzucić na cały kraj, narzucić ją szkołom ludowym po wsiach i gdzie się da, wciągnąć także duchowieństwo do obchodu tej uroczystości po kościołach.

„Rzecz to Polaków oddawać cześć znamienitym geniuszom ich narodu. Ale gdyby się kuszono wciągać w tę uroczystość także nasz naród i jego młodzież szkolną, to myśmy obowiązani jak jeden mąż sprzeciwić się temu. Od narzucania narodowi naszemu obcej kultury, przeciwnej zresztą tegoż ideałom i dążeniom, obowiązaniśmy bronić naszego ludu — tem bardziej, że *kult szału, bezbożności dochodzącej do bluźnienia Bogu, apoteoza żydowstwa i dyktowanej patryotyzmem zdrady, schlebianie bezmyślności i zepsuciu pewnych stanów i zupełne ignorowanie cierpień szerokich warstw pracującego ludu*, są to zalety nie bardzo porywające, nie bardzo kulturne. Geniusz żyje w narodzie w swoich utworach, jednakowoż powyższe zalety — uchowaj Boże, aby się do naszego przeszczepiły narodu! Więc baczność!

„Pozostawmy braciom Polakom ich forsowany przez wydziały Rad powiatowych jubileusz w spokoju, jeżeli oni zarazem dadzą pokój naszemu narodowi! Ale jeśli szowiniści pomiędzy nimi zechcą do swego jubileuszu zaprządz i nasz naród, aby w nim zatrzeć wrażenia jubileuszowego obchodu jego wyzwolenia i odrodzenia, wtedy pouczmy lud godnie a otwarcie: co „nasze" a co „nie nasze!" Mianowicie „nasze" to wdzięczność dla Boga i przywiązanie do dynastyi i państwa, które narodowi ojczyznę powróciły i nadzieja piękniejszej przyszłości wywalczonej własnemi siłami przez praktyczne wypełnianie postulatów chrześcijanizmu. Wszystko, co temu przeciwne, to „nie nasze", a do „nie naszego" wara wprzęgać nasz naród!"

Diło skwapliwie powtórzyło ten artykuł „organu... duchowieństwa ruskiego" — a tuż pod nim pisze o niedzielnym obchodzie tyle: „Polacy lwowscy obchodzili wczoraj setne urodziny Adama Mickiewicza nabożeństwami, mowami, pochodami, a wieczór iluminacyą i uroczystem przedstawieniem w teatrze. Iluminacya nie była powszechna."

Hałyczanyn pisze: „Setne urodziny Mickiewicza święciła wczoraj Polonia lwowska nabożeństwem w katedrze łacińskiej, uroczystym pochodem po ulicach miasta, zgromadzeniem się na miejscu, w którem stanie pomnik Mickiewicza (na placu Maryackim) i iluminacyą. O godzinie 9 rano zebrały się około ratusza stowarzyszenia polskie, szkoły ludowe i gimnazya, rzemieślnicze „cechy" z chorągwiami, zapełniając cały rynek. Po nabożeństwie w katedrze wyruszył pochód przy dźwiękach orkiestr „Harmonii", żydowskiej szkoły ludowej i szkoły ludowej św. Anny głównemi ulicami miasta na plac Maryacki, gdzie wygłaszano mowy; między innymi przemawiał prezydent miasta dr. Małachowski i socyalny demokrata Hudec. Poczem odśpiewano kantaty na cześć Mickiewicza. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze skarbkowskim i miasto było iluminowane. Iluminacya nie udała się wskutek deszczu ulewnego. Był także iluminowany dom robotniczy w pasażu Hausmana. Wiele domów było pięknie udekorowanych, na niektórych wywieszono chorągwie żółto-niebieskie."

Ciekawe światło.

Lwów d. 24 maja.

Bardzo ciekawe światło na obecną sytuacyę rzuca rozmowa petersburskiego korespondenta *Berliner Tagblattu* z pewnym znakomitym mężem stanu rosyjskim z powodu mowy Chamberlaina. Relacye tego korespondenta pochodzą zazwyczaj ze źródeł bardzo dobrych i dlatego na uwagę zasługuje i ta najnowsza. Rosyanin uważa Chamberlaina nie za męża stanu, ale za człowieka bezwzględnego, gwałtownego, którego nadto niezmierna ambicya ekscytuje. Niekoniecznie zatem należy brać słów jego, choć jest ministrem, za wyraz usposobienia gabinetu angielskiego. Dla nas — powiada — ma wagę usposobienie J. M. królowej i narodu angielskiego, którego większość pokój miłuje. Mowy i gabinety nie czynią żadnej wojny.

Dalej rozmowa toczyła się następująca:

Ja: Jakżeż może Salisbury cierpieć takie mowy swoich ministrów?

On: Za nietaktowność Chamberlaina trudno chyba czynić odpowiedzialnym Salisburyego. Nadto mamy już oddawna to przekonanie, że ster gabinetu angielskiego w znużonych spoczywa rękach, które zadaniu swe-

---

42

Ofiara Simony

Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

Na biurku ledy Eleonory leżały z szerokim czarnym szlakiem żałobne koperty, w których rozsełał Tomasz i pan d'Awron zaproszenia na pogrzeb, a obok tego karty piękne, białe z wyciśniętymi herbami, niedawno ręką zmarłej adresowane z uwiadomieniem o dniu ślubu jej syna! Tu znowu, znalazła Simona pod kawałkiem czarnego całunu, bukiet pomarańczowego kwiatu. I ciągle mięszało się razem przypomnienie ślubu i śmierci, tak ściśle w dniu jednym złączonych.

Wszystko co mówiono jej dla uspokojenia, nie mogło odwrócić jej myśli od słów ostatnich jej ciotki i codzień wzrastała pewność ich prawdy. W przekonaniu jej, nie ulegało wątpliwości, że kiedy Ryszard nie przybył oddać ostatniej posługi matce, kiedy wszelkie za nim poszukiwania w kraju i za granicą były daremne, to z pewnością, że już nie żył, że umarł jak i przez niego ubóstwiana matka. Kiedyś, w jakimś odludnem miejscu, znajdą może jakiegoś trupa, a w tej twarzy oszpeconej rozpoznają Ryszarda.

Widmo to straszne, nie ustępowało z wyobraźni młodej kobiety — nic innego zająć jej myśli nie mogło. Za nadto była pewną, że Ryszard nigdy nie wróci, aby sobie nawet zadawać pytanie, czy chciałaby żeby powrócił, a gdy słyszała ojca i Tomasza rozmawiających o tem, co jeszcze mogłoby do powrotu go zmusić — słuchała ze zdziwieniem i lekceważeniem, nie zadając sobie pracy zaprzeczać, jak się słucha ludzi czyniących nie rozsądne plany.

Przy końcu tygodnia, pan d'Avron, którego cierpliwość była już wyczerpaną, a który uznał, że łatwiej jest oburzać się niżli martwić, powiedział:

To dziwactwo Ryszarda, przechodzi wszelkie granice! Nie możemy tu siedzieć w tych warunkach dłużej! Odwiozę cię do matki!

Myśl o matce była jedyną, która miała jeszcze dla Simony urok. Dotąd nie znalazła była jeszcze siły napisania do niej, niezdolną i ciężką była opisać jej swe nieszczęście; nie mogła dotąd zdobyć się komukolwiek odsłonić swą duszę, zwierzyć się ze strasznych wyrzutów, jakie ją ścigały. Przytulić się więc do serca matki, było dla niej myślą ukojenia przynoszącą pociechę jakiej pragnęła najżywiej. Czuła się złamaną, przygnębioną.

Nawet Tomasz Erlington zauważył, że Simona w oczach ginęła, zaniepokojony tem, przyspieszał wyjazd, obiecując panu d'Avron, któremu stał się opatrznością widomą, że będzie czuwał nad wszystkiem i o wszystkiem go uwiadomi.

Nic więc nie zatrzymywało dłużej pana d'Avron w tym ponurym domu, który był tak smutnym dla niego.

Co do Simony, ta od pierwszej chwili przybycia do Erlingtonu, niczego nie pragnęła goręcej, jakby co prędzej opuścić go, a ostatnie zajścia uczyniły to pragnienie jeszcze żywszem. A jednak gdy po raz ostatni po tych szerokich schodach stąpała, serce się jej ścisnęło, sama nie umiała tego sobie wytłumaczyć, że doznane cierpienia tu ją przykuwały.

Gdy znoszono jej rzeczy taki zawrót głowy ją ogarnął, że w przedpokoju usiąść musiała. Było to to samo miejsce, na którem po raz pierwszy wszedłszy do tego domu, odtrącona przez służbę, wyczekiwała wyroku lady Eleonory i usłyszała z górnego piątra, wówczas sobie nieznany głos Ryszarda, dodający jej odwagi i nadziei. Powiedział był wówczas:

— Przyjmijmy ją biedaczkę!

On przyjął ją ubogą, potrzebującą pomocy, wyzutą ze wszystkiego. On uczynił ją panią i bożyszczem tego domu. I ona to wygoniła go stąd teraz, przyniosła tu śmierć i nieszczęście!

Gdyby nie ta chwila litości, zgubna dla wszystkich, Ryszard żyłby dotąd nieświadomy najboleśniejszych goryczy swego kalectwa, otoczony pociechą czułej opieki macierzyńskiego serca. Lady Eleonora żyłaby także, a ona Simona? Ach, dla niej wszystko inne byłoby lżejsze, niżli te wspomnienia, które już zawsze przez całe życie ją nie opuszczą!

— Czy masz tylko ten kuferek? — zapytał pan d'Avron, głównie zajęty obawą, żeby się do pociągu nie spóźnić.

Simona potakująco głową kiwnęła. Wyprawa jej, prezenta ślubne, klejnoty, wszystko to pozostało w olbrzymich szafach mrs. Griffith.

Wsiedli do powozu. W chwili, gdy Tomasz Erlington, który odprowadzał do dworca kolejowego pana d'Avron i Simonę, naprzeciw nich w powozie miejsce zabierał, dał się słyszeć bolesny pisk.

Było to skomlenienie starego pieska lady Eleonory, który wpadł pod koła.

Simona się wychyliła.

— Daj mi go pan, proszę — rzekła do Tomasza.

Pan d'Avron widząc, że bierze pieska i układa go sobie na kolanach, zawołał z oburzeniem:

— Przecież nie będziesz brała z sobą tego obrzydliwego szkaradnego stworzenia?

— Przeciwnie — odrzekła — Nie chcę, żeby ten biedny pies tu został, aby zginąć także!

Pan d'Avron wyrzekał na ten kaprys córki złorzeczył następstwom, potem żartował sobie z brzydoty psa, a wkońcu, gdy Simona ani wyrzucić go przez okno, ani utopić nie chciała, zaprzyjaźnił się z nim, uważając, że w każdej rzeczy milsza jest zgoda niżeli wojna. Morska choroba razem w podróży przebyta, zbliżyła ich jeszcze więcej ku sobie, tak, że gdy do Paryża przyjechali, piesek chrapał na kolanach pana d'Avron, który drzemał także.

Simona nie spała.

Oczy szeroko roztwarte, twarz wychudzona zdradzały zmęczenie, które jednak obojętnem jej było, równie jak długi dzień podróży, jak upragniony powrót do domu.

Gwar i hałas przybywającym do Paryża zwykle towarzyszący, zaledwie obijał się o jej uszy, nie dochodził do myśli, w jeden jedyny punkt utkwionej.

Siedząc obok ojca w powozie, po nich wysłanym, obojętnym patrzyła wzrokiem na znane dobrze ulice, oświecone sklepy, na zbliżający się dom rodziców.

Gdy już wjeżdżano w podwórze pałacu, pan d'Avron drzemiący dotąd w milczeniu, ocknął się i trochę zakłopotany, nachylając się do córki powiedział:

— Zapomniałem cię uprzedzić... Ażeby twojej matce nie sprawiać za wielkiego niepokoju, napisałem jej tylko o śmierci twojej ciotki. Trzeba jej będzie resztę przedstawić w lepszem świetle...

Powóz zatrzymał się. Zanim Simona wysiadła, już i matka i Jerzy i Magdzia byli przy niej, wszyscy mówili, wszyscy ją ściskali, wszyscy ją sobie wyrywali tak, że i ona bezwiednie radość ich podzielać zaczęła i cieszyła się z niemi.

Raptem pani d'Avron zawołała:

— A Ryszard? Gdzie jest Ryszard?

(C. d. n.)

ma już nie podołają. Wogóle cała państwowa polityka angielska jest zgrzybiałą — nie postępuje naprzód.

Ja: Jak to pan rozumiesz?

On: Anglia nie może nawyknąć do liczenia się ze stosunkami, które się najzupełniej odmieniły. Temu zapoznawaniu położenia powszechnego, jakoteż swojej ciągłej chwiejności, kręcenia tędy i owędy ma ona zawdzięczać swoje teraźniejsze odosobnienie. Jeszcze przed wojną chińsko-japońską mogli byliśmy się porozumieć z Anglią, i że tak powiem, Azyę z nią się podzielić. Anglia się wahała, i przegrała, podczas gdy Niemcy świetnym ruchem na szachownicy do nas i do Francyi się przyłączyli i wielkie stąd korzyści odnieśli. Dzięki tej okoliczności Anglia w Azyi nic porwać nie zdoła. Filipin na żaden sposób nie otrzyma.

Ja: Czy uważasz pan za możliwe przyłączenie się Anglii do trójprzymierza?

On: Trójprzymierze istnieje tylko na lądzie europejskim. W Azyi idą Niemcy ręka w rękę z nami i z Francyą. Anglia nic nie może wskórać w trójprzymierzu; nadto przeszła już chwila stosowną. W roku 1891 miały się rzeczy inaczej.

Ja: Czy gabinet rosyjski będzie się w Londynie układał na wycieczki Chamberlaina, i czy w ogóle będzie się nią zajmował?

On: Na to nie wolno mi dać panu wyjaśnień. Zresztą faktycznie wcale nie potrzeba krasomówczego wylewu Chamberlaina brać zbyt na seryo. Jak powiedziałem, o usposobieniu królowej i narodu angielskiego jesteśmy poinformowani i możliwość wojennego starcia z Anglią za bardzo wątpliwą uważamy.

Ja: W Anglii są znać inne zdania.

On: Nie bardzo temu wierzę. Coby Anglia zyskała na wojnie z nami? Jakby wogóle wojować z nami mogła? Musiałaby przeciw nam wystąpić sama i zaryzykowałaby wszystkie swoje kolonie. Albowiem w razie uderzenia Anglii na nas, nie bylibyśmy sami; takie jest moje przekonanie; my zaś nie zaczepimy.

Ja: Jakżeż należy pojmować wskazanie Chamberlaina na przymierze ze Stanami Zjedn., bo znać przecie z całą pewnością liczy na nie i z jego wojowniczego tonu coś się tak przebija, jak gdyby przymierze to już było zawarte?

On: Mam Amerykanów za ludzi nazbyt praktycznych, iżby przymierze zawierali z Anglią, na któremby tylko Anglia dobrze wyszła. Sądzę, że Chamberlain fanfaronuje; nic też innego on od Nowego roku nie czyni.

Ja: Uważasz pan przeto pokój za zapewniony?

On: Na to odpowiedzieć trudno. Kolizyj w interesach zachodzi wiele; materyału zapalnego mnóstwo się nagromadziło i zadaniem polityki wielkich mocarstw jest ostrożnie na bok go uprzątnąć. Jeden niezręczny ruch, jeden niezgrabny skok może już sprowadzić nieszczęście. To zdaje się pewnem, że dzisiaj więcej niż zwykle, zależy na mądrości i ostrożności rządu angielskiego — niestety w ostatnim czasie dawał się nam niekiedy uczuwać brak w gabinecie Salisburyego tych głównych wszelkiej polityki podwalin. Skoki p. Chamberlaina są niedogodne, myślę atoli, że się eksplozyi uniknie. Anglia jest to przebiegły lis; gdzie tylko mógłby sobie bez sperandy korzyści palce popiec, tam ich do ognia nie wkłada, choćby go poprzód nie wiedzieć jak rozdmuchiwał.

Ja: A jak się ma rzecz z Japonią?

On: A, Japonia jest zadowolona i na wabie angielskie za nic się nie złapie. Wszakżeś pan czytał traktat, jakiśmy z nią co do Korei zawarli. To arcydzieło naszej polityki. Jeden niespokojny żywioł w Azyi wschodniej już nim uprzątnięty.

Rocznica Mickiewiczowska.

Na politechnice lwowskiej w wielkiej pięknej auli urządzili wczoraj wieczorem technicy wieczór Mickiewiczowski, który w imieniu towarzystwa bratniej pomocy techników zagaił p. W Szczypczyk, poczem w obfitym programie przed nader licznem audytoryum wystąpił chór techników ze śpiewem „Stepów akermańskich" Orłowskiego i „Pieśni ludowych" Noskowskiego — panowie Sładek, Vopalka, Vayhinger, Pulikowski i Nadwodzki w kwintecie z Moniuszki polonezem z „Hrabiny" — pani Pawlików-Nowakowska, witana i nagradzana rzęsistymi oklaskami z aryą z „Halki" — p. Kubicki z deklamacyą wyjątku z „Konrada Wallenroda" — p. Miś ze śpiewem ballady „Alpuhara" Żeleńskiego — pani Helena Ottawina z grą „Preludyum" Chopina i „Alla mennetto" Meleera i panna M. Jastrzębcówna z deklamacyą Mickiewiczowskiego „To lubię". Wieczór powiódł się świetnie tak pod względem artystycznym jak i pod względem udziału w nim publiczności. Dochód z wieczoru przeznaczony był na przyszły uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza i dlatego p. Szczypczyk w przemowie wstępnej nieco ostro obszedł się z projektem postawienia pomnika Mickiewiczowi w formie kolumny, a nie pod postacią uniwersytetu ludowego.

Czytelnia dla kobiet urządziła wczoraj wieczorem obchód Mickiewiczowski. Udział w tym obchodzie wzięły wszystkie lwowskie stowarzyszenia kobiece. Zaczęła go przemową wstępną pani Machczyńska, poczem nastąpił śpiew panny Sieradzkiej i panów Czernego i Grabińskiego. Na fortepianie doskonale grała pani Jaszekowa, na skrzypcach zaś panna Julia Baranowska. Deklamowała panna Sahajdakowska. Z zapałem liczne audytoryum oklaskiwało wiersz, przysłany umyślnie na tę uroczystość przez Sewerynę Duchińską z Paryża. Zakończeniem wieczoru była przepiękna kantata, skomponowana przez Mieczysława Sołtysa, którą wykonał chór, oklaskiwany szczerze i gorąco. Dochód z wieczorku przeznaczono na koszt kolumny Mickiewiczowskiej.

Wśród deklamacyj i śpiewów, świetnym punktem programu była śliczna pieśń Paderewskiego do słów Mickiewicza: „Polały się łzy me czyste, rzęsiste", odśpiewana przez dr. Karola Czernego. Znany powszechnie z pięknego tenorowego głosu śpiewak wykonał tę pieśń prześlicznie i włożył dziwną siłę uczucia w proste a głęboko wzruszające słowa.

W Jarosławiu na czele komitetu zajmującego się urządzeniem obchodu Mickiewiczowskiego stanął ks. Jerzy Czartoryski a w skład komitetu weszli przedstawiciele okolicznej szlachty i jarosławskiej inteligencyi. Szereg uroczystości rozpoczęła 19 bm. wieczorkiem, „Gwiazda" — dnia 20 bm. święcili uczniowie gimnazyalni w swojem zamkniętem kole pamięć twóroy „Ody do młodości" a 21 bm. odbył się główny wieczorek. Rozpoczął go słowem wstępnem dyrektor gimnazyalny p. Wójcik. Z dalszego punktu programu najsilniejsze wrażenie zrobiły: deklamacya „Reduty Ordona" i deklamacya „Widzenia" z „Dziadów" wykona przez najmłodsze uczenice szkoły żeńskiej. Chóry dopełniły reszty pod kierownictwem p. Mysickiego. Wieczór zakończyła rozentuzyazmowana publiczność odśpiewaniem „Boże coś Polskę". W niedzielę o $\frac{1}{2}$10 rano rozpoczął się przez miasto pochód do kościoła farnego na solenne nabożeństwo, podczas którego mówił gwardyan OO. Reformatów. Po nabożeństwie przed kościołem przemawiał po odśpiewaniu kantaty Jerzy ks. Czartoryski, do kilkutysięcznego tłumu, w którym pomięszały się harmonijnie wszystkie stany i wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. Książę Czartoryski na zakończenie mowy zaintonował „Boże coś Polskę". Kilkotysięczny tłum odkrył głowy i z wszystkich piersi wydarła się pieśń wielka i potężna. Potem wszyscy w pochodzie udali się do sali „Victorya" gdzie urządzono dla ludu przedstawienie „Konfederatów barskich", nadto wygłosił mowę poseł Rychlik. Resztę wypełniły progukcye chóru męskiego.

Mickiewiczowska uroczystość w Przemyślu zaczęła się w niedziel rano. Ks. biskup Solecki odprawił w katedrze mszę św. a kazanie wypowiedział ks. dr. Łabuda. Na chórze wykonano piękne utwory. Po nabożeństwie stowarzyszenia ze sztandarami i korporacye udały się w pochodzie na rynek i stanęły przed pomnikiem Mickiewicza. Tu przemówił burmistrz miasta poseł dr. Dworski i dyrektor Kusiba. Odśpiewanie kantaty zakończyło ranną uroczystość. Wieczorem odbyła się uroczystość w „Sokole", połączona z odczytem, deklamacyą i pięknymi śpiewami.

W sali „Sokoła" udekorowanej wspaniale odbył się o godz. 7 wieczorem uroczysty wieczór. Rozpoczęło go przemówienie prezesa „Sokoła" dr. Tarnawskiego. Porywający odczyt z pamięci wygłosił prof. Wróblewski ze Lwowa. Chóry i popisy solowe odznaczały się artystycznem wykonaniem. Kantata była układu prof. Dietza. Sala była przepełnioną. Pierwsze miejsce zajął ks. biskup dr. Solecki, kapituła r. k., burmistrz dr. Dworski, wicemarszałek dr. Czajkowski, prezydent sądu Spławski, starosta Lanikiewicz, dyrektor gimnazyum Piątkiewicz i inni.

W Zakopanem cała ludność wzięła bardzo żywy udział w uroczystym obchodzie Mickiewiczowskim. Drogi, domy, wille były dekorowane. Lud z muzyką przeciągał ulicami. Po nabożeństwie wysłuchały tłumy patryotycznego kazania. — Nastąpiły potem odczyty i rozdawanie broszur, a wieczorem iluminacya.

W Sanoku w niedzielę odbył się wstęp do uroczystości Mickiewiczowskiej. Stanowiły go odczyty, które wygłosili pp.: Basiński, Biega i Niedzielski, a które zgromadziły bardzo wiele ludu. — Dalszy ciąg obchodu naznaczono na środę, w którym to dniu nastąpi poświęcenie kamienia pamiątkowego na kopcu, a główna uroczystość odbędzie się w czwartek na wielkim wieczorze Mickiewiczowskim.

W Mielcu w niedzielę zgromadziły się na błoniach za miastem tłumy ludu, do których pięknie przemówił o Mickiewiczu marszałek powiatowy p. Stefan Sękowski. Oprócz przemowy, odczyt i pieśni choralne wypełniły program uroczystości.

Obchód Mickiewiczowski w Łańcucie, który się odbył w niedzielę, zaczął się w sobotę wieczorem iluminacyą miasta. W niedzielę rano odprawione zostało nabożeństwo w kościele parafialnym, a po niem odsłonięcie tablicy pamiątkowej wmurowanej w ścianie wewnątrz kościoła. Następnie w pochodzie ruszyła ludność na uroczyste otwarcie ulicy „Mickiewicza": Po południu odbył się w sali „Sokoła" odczyt, na którym między lud rozdano sporo broszur i podobizn Mickiewicza. Wieczorem odbyło się przedstawienie „Konfederatów barskich", deklamacye i żywe obrazy z „Pana Tadeusza".

Obchód Mickiewiczowski, zaczął się w Rzeszowie w sobotę o godzinie 6 rano pobudką, hejnałami i wystrzałami z moździerzy. Rano około pomnika wieszcza, na placu jego imienia pierwszy przemówił notaryusz p. Midowicz, oddając w opiekę miasta dwa „drzewa słowiańskie", które zasadzone być mają obok pomnika, na mocy uchwały rady gminnej — dąb i lipę. Odpowiedział mu burmistrz dr. Jabłoński, a potem przemówił jeszcze naczelnik Sokołów i naczelnik ochotniczej straży pożarnej. Po rozdaniu broszur i podobizn poety ruszył pochód do kościoła parafialnego, gdzie odprawił ks. proboszcz solenną nabożeństwo, wśród którego ks. Karatułowicz wypowiedział piękne kazanie, wywodząc z utworów mistrza, że hasłem jego życia było: wiara, Marya i Ojczyzna. Niezrównanie podniosłą była chwila, w której kapłan ukląkłszy, z wyciągniętemi ku ołtarzowi rękoma odmówił modlitwę poety do Najświętszej Maryi Panny.

Wieczorem sala „Sokoła" zapełniona była po brzegi. Odczyt wygłosił prof. Grotowski, następnie przemówił dr. Jabłoński, po wzorowo wykonanej kantacie, p. Klus, weteran z 63 roku, oddeklamował kilka utworów z wielkim zapałem. Kilka ustępów z utworów wieszcza, scenicznie odtworzone, między innym. „Uczta w Soplicowie" wypadła znakomicie. Na zakończenie na górze Przybyszowskiej spalono ognie sztuczne.

Uroczystość Mickiewiczowska w Rohatynie zapowiedzianą została na dzień 31 bm. Zacznie się ona od uroczystego nabożeństwa dziękczynnego w kościele parafialnym o godzinie 10 rano, a podczas niego wypowie kazanie kanonik kapituły ormiańskiej ze Lwowa znakomity kaznodzieja ks. Theodorowicz.

W Nowym Sączu odbędzie się obchód w czwartek 26 bm. według następującego programu: O godz. w pół do 8 przejazd banderyi włościańskiej poprzedzonej muzyką przez ulice miasta, o godz. 8 zebranie się i uszykowanie szkół, towarzystw i władz na rynku przed ratuszem, o godz. 9. nabożeństwo w farze, o godz. 11. zebranie się w rynku, wygłoszenie mów przed ratuszem przez marszałka powiatu, burmistrza miasta, reprezentanta włościan i reprezentanta komitetu, oraz odśpiewanie kantat przez chór męski, o godz. 12 pochód uroczysty ulicą Jagiellońską i Szpitalną do gmachu nowej szkoły wydziałowej, gdzie nastąpi odsłonięcie napisu na szkole, wygłoszenie mów z trybuny przed szkołą przez inspektora i dyrektora szkoły i odśpiewanie kantaty.

Po południu o godz. 4 przedstawienie amatorskie w sali Sokoła, o 8 wieczór powszechna iluminacya miasta. Komitet reprezentują p. Wład. Głębocki, jako przewodniczący, Łucyan Lipiński zastępca, A. Burdziana sekretarz.

KRONIKA.

Lwów dnia 24 maja.

Wiadomości z dworu. Arcyks. Leopold Ferdynand wyjechał z Przemyśla do Wiednia

Zapiski osobiste. Stan zdrowia ks. kardynała Sembratowicza nie zmienił się wczoraj ani na gorsze, ani niestety na lepsze. Wczoraj odjechał do Wiednia brat ks. kardynała ks. Teofil Sembratowicz, proboszcz u św. Barbary w Wiedniu, który przez kilka dni bawił w gościnie u swego metropolity. Ks. kardynał spędził cały dzień wczorajszy w fotelu.

Namiestnik Leon hr. Piniński, wyjechał we wtorek ze starostą p. Wacławem Zaleskim do Przemyśla.

Marszałek krajowy hr. Badeni wróci we wtorek z Krakowa do Lwowa.

Do Lwowa przyjechał we wtorek ks Eustachy Sanguszko.

U namiestnika hr. Pinińskiego pojawiła się onegdaj pod przewodem p. Eustachego Zagórskiego cała Rada powiatowa skałacka wraz z włościanami w skład jej wchodzącymi, celem złożenia mu hołdu i życzeń z powodu objęcia urzędu namiestnika kraju. Hr. Piniński w serdecznych słowach wyraził przybyłym podziękowanie, a następnie rozmawiał ze wszystkimi członkami deputacyi.

Przeniesienia starostów. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych przeznaczył starostów: Antoniego Hołodyńskiego ze Skałatu i Władysława Pizara z Kolbuszowy do służby w namiestnictwie, przeniósł starostów: Juliana Pokińskiego ze Lwowa do Tarnobrzega, Juliusza Majewskiego z Kałusza do Kolbuszowy, Władysława Gałeckiego z Żydaczowa do Brzeska, Antoniego Pogłodowskiego z Brzeska do Chrzanowa i Władysława Fedorowicza ze Lwowa do Gródka, wreszcie poruczył starszemu komisarzowi Kazimierzowi Bukowczykowi kierownictwo starostwa w Kałuszu, starszemu komisarzowi powiat. Antoniemu Szydłowskiemu kierownictwo starostwa w Skałacie i sekretarzowi namiestnictwa Janowi Turek-Niewiadomskiemu kierownictwo starostwa w Żydaczowie.

Radę miejską lwowską zwołał prezydent na posiedzenie na środę 25 bm.

Ze sfer teatralnych. P. Gabryela Zapolska, znana artystka i autorka, zaniemogła w Krakowie na zapalenie płuc.

Samobójstwo. Wczoraj popołudniu popełnił zamach samobójczy p. W. M. farmaceuta z uniwersytetu lwowskiego, mieszkający na ul. Piekarskiej l. 12, który ciężko się zranił wystrzałem z rewolweru. Powodem miały być niepowodzenia miłosne.

W Stanisławowie odbyła się w niedzielę dnia 22 b. m. uroczystość jubileuszu papieskiego. O godzinie 10 rano udano się z pod gmachu „Sokoła" w uroczystym pochodzie, który otwierała Harmonia a dalej szły: „Sokół", straż ogniowa, cechy, młodzież szkolna, reprezentacya miejska, Rada powiatowa, naczelnicy władz i instytucyj, do cerkwi i kościoła. Po nabożeństwie udano się znowu w pochodzie do sali teatralnej im. Moniuszki, gdzie odbył się uroczysty poranek. Słowo wstępne wypowiedział tu po polsku i po rusku b. burmistrz dr. Kamiński, poczem śpiewano i deklamowano w obu językach. Zebranie to zakończyło się przemówieniem ks. biskupa Kuiłowskiego, który w końcu udzielił zgromadzonym błogosławieństwa arcypasterskiego. I zaszedł fakt godny ubolewania a znamionujący ruskich radykałów. Gdy ksiądz biskup skończył mówić po rusku, a zaczął po polsku mówić część swego przemówienia, w kilku miejscach sali odezwało się sykanie. Ks. biskup nie zważał na to, a gdy inni słuchacze zwrócili się przeciw owym burzycielom spokoju — zapanował porządek i ks. biskup mowę swoją dokończył.

Wyleciał w powietrze. Młyn parowy w Wiszence (pow. gródecki), będący własnością Franciszka Stauka, właściciela dóbr, wyleciał w powietrze skutkiem wybuchu, powstałego z niewiadomej przyczyny. Eksplodowało 248 kilogr. saletry; szkoda przeszło 1000 zł. Podczas wybuchu nie było nikogo z robotników ani w młynie ani w pobliżu.

Proces Zoli w nowem znacznie skróconem i poprawionem wydaniu rozegrał się w poniedziałek już nie przed sądem paryskim, jak poprzedni, lecz przed sądem pomiejskiego gniazda Wersalu, dawniej siedziby królewskiej, a obecnie zamieszkałego przez starszych Francuzów lubiących spokój i wygodę. Policya obawiała się przybycia ze stolicy niespokojnych tłumów i aby utrzymać między nimi porządek, wysłała z Paryża do Wersalu na czas procesu 400 detektywów. Wskutek tego wypadło na jednego ciekawca paryskiego, co przybył na proces, po jednym policyancie, a w takich warunkach nawet najnamiętniejsi spektatorowie nie byliby się odważyli na żadne demonstracye. Nie było ich też wcale, bo i brakło do nich ochoty. Dragoni porozstawiani po korytarzach gmachu sądowego i żandarmi w groźnym rynsztunku zdobiący kąty sali rozpraw, robili komiczne wrażenie silnych drzwi, za którymi nic się nie znajduje.

Między przybyłymi na proces był też generał Luxerre, pułkownik Piquard i major Esterhazy. Zola przybył do gmachu sądowego w zupełnym spokoju bardzo wcześnie w towarzystwie obu adwokatów Laborego i Clemenceau.

Prokuratorya państwa oskarżyła Zolę i Perreux'go, wydawcę dziennika paryskiego *Aurora*, o oskalowanie sądu wojskowego, który sądził majora Esterhazego i uwolnił go od podejrzeń, że zdradzał tajemnice wojskowe francuskie Niemcom. Zola napisał, jak wiadomo, list otwarty do Faure'a, w którym zwymyślał sąd za uwolnienie Esterhazego ostatnimi wyrazami, a *Aurora* ten list wydrukowała. W pierwszym procesie obaj zostali za ten czyn skazani, ale trybunał kasacyjny wyrok ten skasował dla powodów formalnych.

Ponowna rozprawa tedy, nieco ograniczona co do objętości oskarżenia, odbyła się w poniedziałek. Zaraz na początku powstał adwokat Labori i zażądał od trybunału, aby się uznał niekompetentnym, bo Zola miał prawo domagać się i domagał się, aby go sądził trybunał paryski, a wersalski sąd narzucono mu bezprawnie. Prokurator Bertrand odpowiedział na to, że Zola popełnił przestępstwo na łamach dziennika, a dziennik można ścigać sądownie wszędzie tam, gdzie się dziennik sprzedaje, zatem sąd wersalski jest tak samo kompetentny, jak każdy inny sąd francuski. Trybunał naradził się nad tą kwestyą i przyznał racyę prokuratowi. Na to założył Labori apelacyę do wyższego sądu, a przewodniczący trybunału Perrot przerwał rozprawę i odroczył ją aż do rozstrzygnięcia kwestyi spornej przez sąd kasacyjny, co nastąpi prawdopodobnie w lipcu.

Tak skończył się w godzinie cały proces. Gdy Zola odjeżdżał do Paryża, puściło się za jego powozem kilka osób, wymyślając mu w różnych okrzykach. Tak samo gdy odjeżdżał Piquard wołano za nim: zdrajca! i przypominano stosunki z niemieckim kapitanem Schwarzkoppenem. Opowiadają też, że Esterhazy pierwszy rzucił się za powozem odjeżdżającego Zoli, a był uzbrojony w elastyczny pręt o ołowianej gałce. Miano go powstrzymać siłą, a na zapytanie, czego chciał od Zoli, miał odpowiedzieć, że postanowił go zabić.

Straszne burze zrządziły ogromne szkody w Westfalii i Hesyi. Miasto Kirchheim pod wodą, to samo część miasta Iserlohn; wiele domów podmulonych chyli się do upadku.

Alkoholizm w Belgii. Nadzwyczaj smutny obraz przedstawia w tej chwili wydana statystyka o alkoholizmie w Belgii. Wedle niej było w r. 1896 na 6,250.000 mieszkańców 197.996 szynków. Jeżeli się odliczy kobiety, dzieci, starców i nielicznych wstrzemięźliwych, jeden szynk przypada na 8 dorosłych. Belgijczycy potrzebują rocznie 70 milionów litrów alkoholu i wydają więcej niż 400 milionów franków na napoje alkoholiczne. Wskutek alkoholizmu umiera rocznie około 20.000 osób. Pod wpływem tej statystyki ogłasza dziennik *Peuple* odezwę, nawołującą do zawiązania „ligne socialiste antialcoolique".

Cygara hawańskie. Jak z Londynu donoszą, będące tam jeszcze do dyspozycyi zapasy cygar hawańskich, wystarczają podobno tylko na dwa miesiące, wskutek czego wkrótce należy się spodziewać znacznej podwyżki ich ceny. Jeżeliby walki na i koło Kuby przeciągnęły się do jesieni, to wedle zdania

---

Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny.

(Dokończenie.)

Przyszedł też poecie szczęśliwy pomysł zestawienia dumnego i ponurego Konrada, nad przepaściami zwątpień błądzącego z prostym, szczerym, dobrodusznym, wierzącym kapralem. I ten kapral ciesząc się ze słów Konrada, zachęca go do przechowania tej czci dla imienia Maryi, która mu pomóc może kiedyś do odzyskania całej wiary.

Dobrze, że panu jedno to zostało imię —
Choć szuler zgrany wszystko wyrzuci z ka-
[lety,
Nie zgrał się, póki jedną ma sztukę monety.
Znajdzie ją w dzień szczęśliwy, więc z kalety
[wyjmie,
Więc da w handel na procent, Bóg pobło-
gosławi,
I większy skarb przed śmiercią, niźli miał,
[zostawi.
To imię, panie, nie żart...

I żeby dowieść tego twierdzenia, kapral niegdyś legionista, a jeszcze przedtem sodalis Marianus, opowiada, jak mu cześć dla imienia Maryi uratowała ongi w Hiszpanii życie. Był w towarzystwie podpiłych Francuzów, którzy „psioczyli na świętych", a potem za-
częli bluźnić na Pannę Najświętszą, jako sodalis kazał im „pysk stulić", za to też jemu jednemu w nocy nie ucięli Hiszpanie głowy

Patrzę, więc moja głowa została na karku;
W czapce kartka łacińska, pismo nie wiem
[czyje:
„Vivat Polonus, unus defensor Mariae!"

Motyw czci dla Najśw. Panny występuje jeszcze w III części „Dziadów" w małej, ale cudownej swoją eterycznością i harmonią barw scenie w domku wiejskim pode Lwowem.

Rozpoczynając „Pana Tadeusza" wzywa Przeczystej Dziewicy, a kończąc poemat w ostatnich dwu pieśniach, w szczególniejszy sposób czci Najśw. Pannę. Tem uczczeniem jest wprowadzenie do powieści Jej święta obrazu cudnej pogody i uroczystego nabożeństwa w ten dzień świąteczny (Wniebowzięcia):

Już wschodził uroczysty dzień Najświętszej
[Panny
Kwietnej. Pogoda była prześliczna — czas
[ranny...

Niezrównanie wdzięcznym jest obraz pobożności ludu litewskiego:

Wyszła msza — nie obejmie świątynia ma-
[leńka —
Całego zgromadzenia; lud na trawie klęka,
Patrząc we drzwi kaplicy, odkrywając głowy;
Włos litewskiego chłopstwa, biały albo płowy
Pozłacał się jako łan dojrzałego żyta;
Gdzieniegdzie kraśna główka dziewicza wy-
[kwita,
Ubrana w świeże kwiaty, albo w pawie oczy,
I wstęgi rozplecione, ozdoby warkoczy,
Śród głów męskich, jak w zbożu bławat i ką-
[kole.
Klęczący różnobarwny tłum okrywa pole,
A na głos dzwonka, niby na wiatru powianie,
Chylą się wszystkie głowy, jak kłosy na łanie.
Wieśniaczki dziś na ołtarz Matki Zbawiciela
Niosą pierwszy dar wiosny, świeże snopki
[ziela
Wszystko w koło ubrane w bukiety i wianki,
Ołtarz, obraz, a nawet dzwonnica i ganki.
Czasem poranny wietrzyk, gdy ze wschodu
[wionie,
Zrywa wianki i rzuca na klęczących skronie,
I rozlewa jak z mszalnej kadzielnicy wonie.

W czasie kiedy zostawał Mickiewicz pod wpływem Towiańskiego nic już nie tworzył Raz tylko jeszcze zabłysnął talent jego. A tematem tego ostatniego natchnionego utworu jest cześć Najśw. Panny, a raczej Jej wizerunek mistyczny, a cudownemi barwami odmalowany. Utwor ten, pisany prozą rytmowaną, nosi tytuł: „Słowa Najśw. Panny".

Zestawiając obrazy Najśw. Panny w pismach Mickiewicza odmalowane, widzimy trzy główne fazy tej czci, trzy sposoby przedstawienia Bogarodzicy.

W hymnie „na dzień Zwiastowania" pojętą i przedstawioną jest jako piękność dziewicza.

W wierszu „Do Matki Polki" w III części „Dziadów" i w „Panu Tadeuszu" występuje jako dziewica — matka. W wierszu „Do Matki Polki" obraz jej jakby nawiasowo tylko umieszczony, przedstawia Matkę Bolesną z mieczem serce krwawiącym, nie wypływa z religijnych uczuć poety, ale zjawia się na to tylko, ażeby wtórować wallenrodycznym cierpieniom, bajroniczno-patryotycznemu nastrojowi poety. Najśw Panna nie jest tu jeszcze ideałem macierzyńskiej dobroci, opiekunką, pocieszycielką, orędowniczką ale tylko klasycznym wzorem cierpienia. W „Dziadach" w domku wiejskim pode Lwowem, występuje już Najśw. Panna jako czuła i kochająca matka cierpiącej ludzkości. W „Panu Tadeuszu" jest Matką, Królową Polski i Litwy, opiekunką nietylko cierpiących jednostek, ale całych warstw — całego cierpiącego narodu.

Więcej ceni i wyżej stawia od poprzednich prof. Tretiak obraz Najśw. Panny odmalowany w poemacie „Słowa Najśw. Panny".

W poezyi Mickiewicza cześć Najśw. Panny przeobraża się, podnosi i rozwija w kolei czasu. Od fundamentów pobożności dziecięcej, przejętej od matki, przechodząc przez różne stopnie i załomy, pnie się wciąż w górę, jak wieża gotyckiej świątyni i szczytnym hymnem ostatnim wystrzela w niebo. Pod względem etycznym znaczenie jej ogromne. Ona to przedewszystkiem rozlewa w poezyi Mickiewicza, a także i w całej współczesnej poezyi Mickiewicza, w Mickiewicza zapatrzonej, tę czystość i świeżość moralną, która jest podstawą zdrowego życia rodzinnego, a bez której nie ma szczęśliwej przyszłości narodu. Ona też powinna być i nadal warownią, broniącą nasze społeczeństwo od niezdrowych wpływów tej współczesnej literatury francuskiej, gdzie zmysłowość jest alfą i omegą ideałów autora, gdzie obrazy najbrutalniejszej zmysłowości wysuwane są na plan pierwszy, jak za szybami sklepów towar błyszczący, na ponętę pospólstwa. Nasi młodzi poeci i powieściopisarze, aby nie uledz wpływom zawsze modnej u nas i stanowiącej o modzie Francyi, powinni często wzrok podnosić ku błękitom, w której się ta wieża kąpie i duchem podlatywać ku niej.

Taką jest w najogólniejszych zarysach cenna, obszerna, bo 44 stron obejmująca rozprawa, za którą wdzięczni jesteśmy autorowi, a którą z przyjemnością i pożytkiem się czyta.

Ks. Sz.

intere sentów londyńskich, położenie angielskiego przemysłu tytoniowego a w szczególności cygar znacznie by się pogorszyło. U nas, w Austryi, położenie jeszcze wcale nie ma być tak niekorzystne, albowiem zapasy cygar hawańskich, znajdujące się w magazynach zarządu tytoniu wystarczą nawet na rok cały, a zachodzi jedynie obawa, że poszczególne gatunki przed upływem tego czasu zostaną wyczerpane.

Na stanowisku umarł deputowany holenderski Bahiman. Skonał w ciągu mowy, którą wypowiadał na posiedzeniu parlametu. Był to członek stronnictwa katolickiego.

Strajk murarzy w Insbruku objął 2000 ludzi.

Piosenka.

Śpiewaj, słowiczku! śpiewaj,
Dopóki słońce świeci;
Póki nie zrzuci gniazda
Burzliwej wiatr zamieci.

I ja też miałem gniazdo
W czarownym wiosny kraju,
I jam żył pieśnią szczęścia,
I jam był ptakiem maju...

I przyszedł wiatr burzliwy,
I strącił gniazdo moje,
I z duszą oniemiałą,
Samotny teraz stoję...

I nie mam śpiewać komu,
I jęk mój w pustkę leci..
— Śpiewaj, słowiczku, śpiewaj,
Dopóki słońce świeci!

M. Konopnicka.

Posiedzenie „Komitetu ratunkowego w Jedności" odbędzie się w środę dnia 25 bm. w ratuszowej sali departamentu pierwszego o 6 godz. wieczorem.

Zabawy dziatwy. W czerwcu b. r. rozpocznie lwowski „Związek Rodzicielski" zabawy w parku Stryjskim i na Wysokim Zamku oraz wycieczki szkół miejskich tak męskich jak i żeńskich pod nadzorem nauczycieli i nauczycielek. Każda szkoła będzie rzeczone zabawy i wycieczki urządzała dwa razy na tydzień. Nadzór ogólny nad wycieczkami obejmą członkowie wydziału „Związku Rodzicielskiego" a mianowicie nad szkołami żeńskiemi pp: Tokarski i Fąfara, nad wycieczkami szkół męskich zaś pp: Baranowski i Kunstman. Wydział ma nadzieję, że ogół nasz zajmujący się tak gorąco sprawami wychowania młodzieży wesprze usiłowania „Związku Rodzicielskiego" jużto zapisując się licznie na członków jego, co wobec niskiej wkładki 2 złr. rocznie nie jest wielkim ciężarem, już to popierając wydział radą i pomocą w opiece nad naszą dziatwą. Na członka towarzystwa „Związku Rodzicielskiego" zapisywać się można w biurze lwowskiej rady szkolnej okręgowej w ratuszu na II piętrze.

OFIARY.

Za pośrednictwem administracyi *Gazety Narod.* złożył hr. J. Miączyński z Jaśniszcz 25 złr. do komitetu ratunkowego „Jedność" dla głodnych.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny.

Dziś we środę 25 maja przedstawienie popularne po cenach zniżonych „**Kraj**", komedya w 5 aktach.

* „**Sztuka i moralność**". Pod tym tytułem odczyt wygłosi w Związku naukowo-literackim (ul. Zielona 9) we czwartek 26 b. m. o 8 wieczorem p. Zdzisław Dębicki.

Telegramy i telefonematy
Gazety Narodowej.

Kraków 24 maja.

Wczoraj popołudniu o godzinie 5 odbyło się posiedzenie komitetu budowy pomnika Mickiewicza pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Badeniego. Komitet wysłuchał sprawozdania konsulenta technicznego radcy Stryjeńskiego i zatwierdził zaproponowane przez niego zarządzenia, mające na celu ustawienie figury Mickiewicza oraz bocznej grupy „Nauka" i w ogóle wykończenie pomnika. Ponieważ rada miejska uchwaliła uroczyste odsłonięcie pomnika na dzień 28 czerwca, przeto komitet uznał za swój obowiązek postawić pomnik a odsłonić go dopiero podczas uroczystości.

Wczoraj przywieziono na Rynek krakowski dwie paki: jedna zawiera figurę Mickiewicza, a druga grupę „Nauka". Razem ważą one 4050 klgr. Figura Mickiewicza w opakowaniu ustawioną będzie na trzonie pomnika. Roboty były prowadzone wczoraj do późnego wieczora i dzisiaj od wczesnego rana. Przypatruje się im liczna ciekawa publiczność.

Kraków 24 maja.

Rada nadzorcza towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń uchwaliła przedstawić walnemu zgromadzeniu do zatwierdzenia jako członka rady nadzorczej Antoniego hr. Wodzickiego, a na podstawie § 89 statutu skłonić pełnomocnika dyrekcyi filii we Lwowie p. Gnoińskiego do cofnięcia wniesionej rezygnacyi. P. Gnoiński zastosował się do uchwały rady nadzorczej.

Rada nadzorcza rozpatruje dziś rozmaite sprawy sporne, a następnie przyjdą pod jej rozpatrzenie i zatwierdzenie uchwały dyrekcyi wszystkich działów towarzystwa.

Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem p. Redyka odbyło się zgromadzenie obywaleli ubezpieczonych w towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Zgromadziło się około 40 uczestników. Na zgromadzeniu poddano krytyce projekt reformy statutu towarzystwa głównie z powodu, że usuwa on monopol członków krakowskich brania udziału w walnych zebraniach a wprowadza natomiast uczestnictwo członków z całego kraju.

Z tego też powodu spodziewany jest liczniejszy zjazd członków z całego kraju na walne zgromadzenie towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w dniu 27 bieżącego miesiąca.

Wiedeń 24 maja.

Cesarz zamianował radcę sądu krajowego krakowskiego Krzepelę radcą apelacyjnym.

Urzędowa „Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie ministeryalne o kreowaniu starostwa peczeniżyńskiego.

Wiedeń 24 maja.

Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło na rok jeden inżynierowi Hugonowi Rzeppie zezwolenia na podjęcie przedwstępnych prac technicznych celem zbudowania linii kolei żelaznej o normalnym torze ze Schodnicy do Turki.

Wiedeń 24 maja.

Arcyksiążę Leopold umarł dziś przed południem na zamku Hörnsteinie.

Trydent 24 maja.

Przybył tu szef sztabu generalnego br. Beck.

Wiedeń 24 maja.

„Deutsche Zeitung" przypomina, że w pogrzebie Kossutha w swoim czasie dużo oficerów honwedów węgierskich brało udział, a jednak nie odejmowano im stopni wojskowych, a tymczasem 37 oficerom niemieckim z Gracu wymierzono taką karę za przewinienie jeszcze mniejsze.

Wiedeń 24 maja.

„Fremdenblatt", organ półurzędowy ministerstwa spraw zagranicznych, ostrzega Grac przed zamiarem demonstracyj politycznych, grożąc w przeciwnym razie rozwiązaniem rady miejskiej i oddaniem rządów miasta w ręce komisarza rządowego.

Wiedeń 24 maja.

Hr. Thun, dr. Kaizl i dr. Baernreither wyjechali do Budapesztu, aby rokować z Węgrami o przedłużenie prowizorycznej mocy obowiązywania ustaw o podatku od cukru i wódki. Rząd węgierski zgadza się podobno tylko na prowizoryum co do tych dwóch ustaw, co do innych żąda zapewnienia, w jakim terminie mógłby rząd austryacki przyrzec, że przeprowadzi sprawę ugody przez parlament austryacki. Rząd austryacki żadnego terminu na to oznaczyć nie może.

Grac 24 maja.

Studenci uniwersyteccy wnieśli prośbę do grackiej rady miejskiej o urządzenie manifestacyi z powodu odjęcia stopnia oficerskiego kilkudziesięciu oficerom rezerwowym w Gracu.

Budapeszt 14 maja.

Deputacya kwotowa węgierska uchwaliła w poniedziałek projekt odpowiedni na ostatnie nuntium deputacyi kwotowej austryackiej, ułożony przez referenta Falka. Nuntium węgierskie przesłane będzie we środę deputacyi austryackiej.

Budapeszt 24 maja.

„Pester Lloyd" organ ministerstwa spraw zagranicznych przytoczywszy niedawną wiadomość „Frankfurter Ztg." o istniejącem między Austro-Węgrami a Rosyą przymierzu, nazywa ją plotką, niemiecki dziennik nazywa nieprzyzwoitym za to, że wciąż trwa w swoim wymyśle, mimo, że mu hr. Gołuchowski stanowczo zaprzeczył i zapewnia kategorycznie, że żadnego układu między Rosyą a Austryo-Węgrami nie ma.

Budapeszt 24 maja.

Peszteńskie towarzystwo strzeleckie cofnęło dawniej uczynione przez siebie przyrzeczenie, że przyjedzie do Wiednia na jubileuszowe strzelanie. Nastąpiło to z powodu wrogich Węgrom w Wiedniu manifestacyj w ostatnich czasach.

Rzym 24 maja.

Minister marynarki Brin umarł dziś o 10 rano.

Paryż 24 maja.

Rezultat wyborów uważany jest za niepomyślny dla rządu. Stąd zrodziły się pogłoski o ustąpieniu Meline'a. Umiarkowanych republikanów i pogodzonych z rzecząpospolitą monarchistów wybrano 330 i to jest stronnictwo obecnego rządu. Opozycya może liczyć na 197 głosów.

Paryż 24 maja.

Minister kolonii Lebon podał się do dymisyi, ale prezydent Meline uprosił go, aby zatrzymał kierownictwo tego ministerstwa aż do najbliższej rady ministrów.

Paryż 24 maja.

„Ajencya Havasa" oświadcza, że doniesienie o podpisaniu konwencyi z Anglią w sprawie Nigru nie ma podstawy.

Konstantynopol 24 maja

Na ostatniej audyencyi u sułtana dziękował ambasador Zinowiew za przesłane carowi upominki, i poruszył sprawę zaległych rat kontrybucyi z r. 1878. Sułtan odpowiedział, że polecił zadowalająco załatwić tę sprawę.

Delegacye.

Budapeszt 24 maja.

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej oświadczył minister Kallay, że wielki plan reorganizacyi floty austro-węgierskiej, omawiany w dziennikach, wcale nie istnieje, ale nie można ręczyć, że go rząd nie poweźmie za lat parę.

Dziś chodzi tylko o niektóre ulepszenia dlatego, aby utrzymać marynarkę na dotychczasowej jej wyżynie. Stwierdził, że Austro-Węgry floty nie potrzebują do poparcia polityki kolonialnej lecz do poparcia handlu austro-węgierskiego, a gdy handel ten nie rozwinął się jeszcze w handel światowy, przeto i floty dla poparcia takiego handlu nie trzeba.

Delegacya uchwaliła budżet marynarki.

W dalszym ciągu wczorajszego plenarnego posiedzenia delegacyi austryackiej, del. Schücker wyraził żal, że rząd nic nie przedsięwziął, ażeby usunąć ubolewania godną sytuacyę wewnętrzną, wywołaną skutkiem rozporządzeń językowych. Niemcy muszą się chwycić najostrzejszych parlamentarnych środków. Nie ma żadnych widoków, ażeby ugoda z Węgrami przyszła do skutku, a mimo to rząd przedłożył nam budżet wspólny, chociaż niewiadomo skąd ma być ten budżet pokryty. Niemcy, którzy to państwo założyli, są gotowi dostarczyć też państwu środków, ażeby się stało wielkiem i silnem, ale może się to stać tylko pod warunkiem, że Niemcy zachowają swoje tradycyjne stanowisko w państwie. Mimo uznania, jakie niemieccy posłowie mają dla fachowej działalności każdego z ministrów, Niemcy muszą budżet odrzucić.

Zabrał głos następnie delegat Gorayski.

Budapeszt 24 maja.

Del. Gorayski, który przemawiał na wczorajszem posiedzeniu plenarnem delegacyi austryackiej, stwierdził, iż dzięki dobremu zawiadywaniu sprawami zagranicznemi Austro-Węgier przez hr. Gołuchowskiego silną jest nadzieja pokoju europejskiego.

Co do rozwoju siły produktywnej państwa na polu ekonomicznem, to przedewszystkiem należałoby wyzyskać te wszystkie bogactwa ziem, wchodzących w skład państwa, których dotąd jeszcze nie eksploatowano tak, jakby może należało.

Trójprzymierze, a w niem Austro-Węgry są fundamentem pokoju europejskiego. Trójprzymierza Austro-Węgry, dlatego, że są nawskróś pokojowem mocarstwem, i to mocarstwem, bez którego o utrzymaniu równowagi politycznej myśleć nie można, potrzebują jako instytucyi pokojowej. Cesarstwu niemieckiemu, trójprzymierze jest równie potrzebne, bo Austro-Węgry jedynie mogą państwu niemieckiemu użyczyć poparcia niezbędnego mu w takiej sytuacyi w jakiej się znalazło po wojnie francusko-pruskiej, że mianowicie z dwóch stron ma za sąsiadów potężne państwa, zaludnione odmiennymi niż niemiecka rasami, a przeto często popadającymi w sprzeczność interesów z Niemcami.

Dlatego, że i Austro-Węgrom i Niemcom trójprzymierze jest potrzebne, stało się ono tak trwałem i niewzruszonem.

Istnienie w Europie silnych Austro-Węgier jest koniecznością polityczną, dlatego też nie wolno mocarstwowego stanowiska monarchii osłabiać pod żadnym pozorem.

Aby mocarstwowe stanowisko Austro-Węgier nie było na szwank narażone, musi wewnątrz państwa panować spokój, a jedyną drogę do osiągnięcia tego celu w państwie tak, jak Austro-Węgry złożonem z różnych narodów, wskazał sam monarcha, równając pod względem praw i obowiązków wszystkie narody.

Tylko taka słuszna polityka może zapewnić Austro-Węgrom swobodny rozwój wewnętrzny, oparty na swobodnym rozwoju wszystkich ludów i taka tylko polityka może Austro-Węgrom przyczynić potęgi i znaczenia na zewnątrz.

Polacy wdzięczni są monarsze za wytknięcie powyższej drogi wewnętrznej polityce austryackiej i zawsze usilnie się starają o to, aby dowieść swej wierności dla monarchy. Pracują nad wzmocnieniem państwa na wewnątrz i nad zachowaniem mu jego dotychczasowego poważnego stanowiska na zewnątrz.

Polacy z tych powodów głosują za wspólnym budżetem.

Liberał Chiari przyznał, iż kredyty na wojsko są niezbędne, bo wojsko jest podporą mocarstwowego stanowiska monarchii i zarazem najwymowniejszym wyrazem centralistycznej idei austro-węgierskiej — ale zapowiedział, że będzie głosował przeciw budżetowi.

Młodoczech Kaftan zalecał, aby utrzymywać nadal przyjacielskie stosunki z Rosyą, z którą Niemcy mogłyby wejść w stosunki, w razie, gdyby Austro-Węgry od niej się usunęły. A z doświadczenia wiadomo, że takie zbliżenie się Niemiec do Rosyi nie wychodziło nigdy na korzyść Austro-Węgier. W końcu Kaftan zalecał Austro-Węgrom wziąć udział w handlu światowym.

Antysemita Axman wyraził zaufanie do polityki hr. Gołuchowskiego, ale zapowiedział, że ze względu na politykę wewnętrzną będzie głosował przeciw budżetowi.

Dalej przemawiał Włoch trentyński Panniza i niemiecki ludowiec obstrukcyonistyczny Hochenburger. Hochenburger wskazywał na wzburzenie Niemcow grackich, wywołane nominacyą hr. Gleispacha prezydentem apelacyi i odjęciem stopnią kilkudziesięciu oficerom rezerwowym, twierdził, że wzburzenie to tak samo, jak ogólne niezadowolenie Niemców austryackich, jest skutkiem złej polityki wewnętrznej rządu, a wreszcie oświadczył, iż polityka ta wpłynęła też na niepewność co do stosunku obu części monarchii do siebie.

Z tych wszystkich powodów, mimo nawet uznania dla polityki przyjaznej Rosyi, Niemcy muszą głosować przeciw wspólnemu budżetowi.

Dalej przemawiał br. Oppenheimer, br. Wassilko Rumun i Barwiński, który stwierdził, że dla Galicyi jest kwestyą żywotną utrzymanie pokoju, tak samo zresztą jak jest ono potrzebne całemu państwu.

Po mowie delegata Mettala, reprezentanta szlachty czeskiej, rozprawy przerwano, dalszy ciąg naznaczając na dziś.

P. Hochenburger interpelował ministra przed zamknięciem posiedzenia, co do zajść grackich.

Budapeszt 24 maja.

Delegacya austryacka prowadziła we wtorek w dalszym ciągu debatę nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Reprezentant wiernokonstytucyjnej wielkiej własności hr. Stürgkh oświadczył, że żywem zadowoleniem przyjmuje go twierdzenie hr. Gołuchowskiego, iż podwaliny austro-węgierskiej polityki zagranicznej są nadal te same co dotychczas, to znaczy, że trójprzymierze istnieje dalej tak samo silne i trwałe. Również z zadowoleniem usłyszał mowca oświadczenie co do istnienia dobrych stosunków z Rosyą. Mniej zadowalającymi natomiast są stosunki wewnętrzne Austryi.

Polityczne ubezwzględnienie jednej połowy monarchii zaczyna już być niebezpiecznem dla całości państwa. Uzdrowienie stosunków wewnętrznych jest, zdaniem mówcy, także jednym z głównych warunków rozumnej polityki zagranicznej. Przejednanie Niemców jest głównym warunkiem przywrócenia normalnych stosunków, a od rozwiązania obecnego przesilenia zależy przyszłość Austryi.

Liberał Haase oświadczył, że on osobiście chętnie głosowałby za budżetem, ale nie może tego uczynić ze względów politycznych, a mianowicie ze względu na stosunki panujące w monarchii. I on z zadowoleniem usłyszał oświadczenie hr. Gołuchowskiego co do trójprzymierza i co do stosunków z Rosyą.

W dalszym ciągu posiedzenia zabrał głos del. Kramarz i odpowiadał na wywody Schückera i Hochenburgera w sprawie trójprzymierza. Zdaniem mowcy, trójprzymierze nie odgrywa wcale tak wielkiej roli, jaką mu przypisują Niemcy. W ostatnich latach było ono zupełnie bez wpływu w najważniejszych sprawach polityki europejskiej, poszczególne mocarstwa bowiem mają swoje odrębne interesy i grupują się samoistnie.

W najważniejszej kwestyi europejskiej, w sprawie półwyspu bałkańskiego, trójprzymierze nie postąpiło zgodnie. Niemcy powiadają, że na Wschodzie nie mają żadnych interesów, ale to nie prawda, Niemcy bowiem uprawiają konsekwentną politykę, przychylną dla sułtana, który jeszcze ciągle jest panem Małej Azyi i Niemcom wiele zależy na dobrych z nim stosunkach, podczas gdy w interesie Austryi jest przedewszystkiem utrzymanie państewek bałkańskich.

Godz. wpół do 3 po południu — posiedzenie trwa dalej.

Wojna.

Paryż 24 maja

* Z Colon (gdzie się od Atlantyku poczyna kolej przez przesmyk środkowoamerykański do Panamy na Cichym Oceanie) donoszą, że parowiec „Lesseps" dowiózł eskadrze adm. Cervery broń i amunicyę.

* Za [illegible] i Algerir[illegible] znacznie [illegible] glia budzi [illegible] niem amunic[illegible] Gibraltarze.

* Do dzienni[illegible] Waszyngtonu, że [illegible] ze swą eskadrą d[illegible] „Evening Journal" po[illegible] Port de Paix, iż w kieru[illegible] od strony Kuby słychać [illegible] która trwa ciągle.

Petersburg 24 maja.

* Rząd polecił pułkownikowi generalnego sztabu Stilinskiemu i Jermołowowi studyować operacye w obecnej wojnie hiszpańsko-amerykańskiej. Pułkownik Stiliński uda się do Madrytu, gdzie się przedstawi rządowi hiszpańskiemu, poczem odpłynie na Kubę. Pułkownik Jermołow, dotychczasowy rosyjski pełnomocnik wojskowy w Londynie, przyłączy się do wojsk Stanów Zjedn.

Dział ekonomiczny

— **Rada kolejowa** zwołaną została na 10 czerwca.

— **Bilety do Wiednia.** Z okazyi urządzonej w Wiedniu od 7 bm. do 9 października wystawy jubileuszowej wydają kasy kolei państwowych ze wszystkich stacyj więcej niż na 50 km. oddalonych od Wiednia bilety powrotne po zniżonej cenie, a to do 1 i 2 klasy pospiesznych pociągów, jakoteż do wszystkich trzech klas pociągów osobowych i mięszanych. Bilety te mają ważność przez 8 dni na odległość aż do 300 klm. a dwutygodniową na większe odległości. Jednorazowa przerwa jazdy dozwolona jest tak podczas podróży do Wiednia jak i z powrotem. Bilety powrotne wydaje się pod warunkiem, że równocześnie z biletem kupi się kartę wstępu na wystawę. Takie karty sprzedają kasy kolejowe po 35 centów i one upoważniają do zwiedzania wystawy nawet w te dni, w których cena wstępu jest wyższą. W porozumieniu z austro-węgierskimi zarządami kolejowymi postarano się, ażeby tych co się udają na wystawę z wewnątrz monarchii przewożono za biletami powrotnymi, w których uwzględnione będą zniżenia, przyznane w ruchu lokalnym przez poszczególne koleje. Również wdrożono rokowania z zarządami kolejowymi belgijskim, niemieckim, francuskim, rosyjskim i szwajcarskim co do wydawania bezpośrednich biletów po zniżonej cenie na wystawę jubileuszową we Wiedniu.

— **Bilans handlowy** Austro-Węgier za ubiegły kwiecień wykazuje zwyżkę o 43·7 milionów zł. dowozu do państwa nad wywozem z niego. Zwyżka ta powstała wskutek importu zboża.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 24 maja. (Telegram „Gazety Nar.") Dzisiaj o godzinie 2 minut 15 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 358·—, węg. zakład kredytowy 390 —, anglobanki 158·50, lenderbanki 229·—, koleje państwowe 359·37, elbethal 261·75, akcye tytoniowe 129·— alpiny 168·60, losy tureckie 60·30, unionbanki 298·—, ruble 128·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 24 maja. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 13·20 do 13·60, żyto 10·— do 10·25, jęczmień browarny —·— do —·—, jęczmień pastewny 8·20 do 8·50, owies 8·70 do 9·10, rzepak —·— do —·—, groch 9·— do 10·— wyka 6·75 do 7·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 8·— do 8·50, hreczka 9·25 do 10·25, koniczyna czerwona galic. 30 — do 45 —, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 6·50 do 6·75, nowa—·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy 18·25 do 18·50, na termina od 16·— do 16·50, tymotka 15·— do 20·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń d. 24 maja. Na poniedziałkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 6040 sztuk.

Płacono 27 do 29, 30 do 32, 33 do 35 zł. za 100 kilo wagi żywej.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 24 maja.

Hotel Zorza. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, F. hr. Korytowski z Hryciowic, A. hr. Komorowski z Lublina, L. br. Brückmann z Monasterzesk, Z. Dobrzyński z Nowego miasta, K. Kulikowski z Ruskiej wsi, N. Kłodnicka z Kozic, Wł. Swirzawski z Hołubowa, M. Dąbrowski z Krakowa, E. Laffon z Cognac E. Pałnsz ński z Pistowa, Z. Grabowski z Kałusza.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

mu już nie podołają. Wogóle cała państ polityka angielska jest zgrzybiałą — r stępuje naprzód.

Ja: Jak to pan rozumiesz?

On: Anglia nie może nawykn nia się ze stosunkami, które si niej odmieniły. Temu zapozn żenia powszechnego, jakoteż d chwiejności, kręcenia tędy zawdzięczać swoje teraźn Jeszcze przed wojną o byliśmy się porozum wiem, Azyą z n się wahała.



...chów ...ala z oznawin, — przez mb'a. wydania przejrzał dr. Czesław Wądolny.

Cena w oprawie eleganckiej miękkiej 50 ct. a z przesyłką o 15 ct. więcej.

Konkurs.

Celem prowizorycznego nadania posady oficyała Rady powiatowej w Rohatynie rozpisuje się niniejszem konkurs. Stabilizacya na tej posadzie może nastąpić po roku nienagannej służby.

Do tej posady przywiązaną jest płaca 600 złr. rocznie. Do stabilizacyi może być przyznany osobisty dodatek 100 złr. rocznie.

Fundusz powiatowy nie zapewnia oficyałowi emerytury.

Do obowiązków oficyała należą przedewszystkiem czynności manipulacyjne jak prowadzenie protokołu podawczego, archiwum i ekspedytu oraz numerowanie jednak w razie potrzeby mogą mu być przydzielone także drobniejsze czynności w dziale konceptowym.

Ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć: 2827
1. metrykę urodzenia;
2. świadectwa z odbytych nauk;
3. dowody odbytej praktyki kancelaryjnej;
4. dowód dokładnej znajomości języka polskiego i ruskiego w słowie i piśmie.

Podania należy wnosić do Wydziału Rady powiatowej w Rohatynie najpóźniej do 15 czerwca b. r.

Rohatyn dnia 20 maja 1898.

Wydział powiatowy.

Ogłoszenie.

Sprawa Widajewiczów, czyli wrzekomego sfałszowania testamentu ś. p. Juliusza Janiszewskiego.

W powyższej sprawie zamieściły zarówno wiedeńskie jak i krajowe dzienniki list otwarty Stanisława hr. Skarbka z oświadczeniem, iż testament ś. p. Juliusza Janiszewskiego mimo swej urm czystej formy aktu notaryalnego został sfałszowany, a w ślad zateo *Monitor* lwowski zapełnił łamy swoje całym szeregiem artykułów w których mnie i wrzekomych moich wspólników — świadków testamentowych i spadkobierców Bolesława i Paulinę Widajewiczów oskarża o popełnienie najrozmaitszych zbrodni, w szczególności o sfałszowanie testamentu. Natychmiast po ogłoszeniu tych artykułów wniosłem do c. k. Prokuratoryi Państwa prośbę o wytoczenie mnie i wrzekomym moim wspólnikom śledztwa w kierunku zarzuconych przez *Monitora* zbrodni.

Na tę moją prośbę otrzymałem od kompetentnej c. k. Prokuratoryi Państwa w Stryju następujący reskrypt:

St. 554/98. Na Pańskie doniesienie, wniesione do c. k. Prokuratoryi Państwa we Lwowie, a przez tę ostatnią tutejszej Prokuratoryi Państwa do przynależnego urzędowania odstąpione, oznajmiam WPanu, że w sprawie sfałszowania testamentu ś. p. Juliusza Janiszewskiego kilkakrotnie prowadzone były dochodzenia przez c. k. Sąd obwodowy w Samborze, **że jednakże takowe zostały na wniosek Prokuratoryi Państwa zaniechane, ponieważ odnośne doniesienia okazały się zupełnie bezpodstawnemi.**

W obec tego stanu rzeczy aktami sądowymi stwierdzonego, nie mogły mi artykuły *Monitora* ani list otwarty Stanisława hr. Skarbka dać dostatecznej podstawy do wdrożenia przeciw Wn. Panu i innym świadkom testamentowym jakichkolwiek dochodzeń, ile **że powołane artykuły *Monitora* i list otwarty hr. Skarbka zawierają okoliczności, które wedle wyniku przeprowadzonych poprzednio dochodzeń są z prawdą niezgodne.**

Stryj, dnia 30. kwietnia 1898.

C. k. Prokuratorya Państwa.

Czerwiński m. p.

Dla Wgo Pana
Władysława Manasterskiego
c. k. notaryusza
w Rohatynie.

Tyle reskrypt.

Ogłaszam go dosłownie dlatego, że stanowi on rzeczową i poważną odpowiedź na artykuły *Monitora*, krzywdzące cześć nietylko moją, ale świadków tego uroczystego aktu i spadkobierców ś. p. Janiszewskiego.

Sąd o artykułach tych i postępowaniu pisma, które je zamieściło — pozostawiam czytającej publiczności.

Władysław Manasterski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg godzina **Pociąg przychodzi do Lwowa:**

osobowy 6·45 z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„ 7·30 z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„ 7·40 z Janowa
„ 7·50 z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„ 7·55 ze Sokala i Rawy ruskiej
„ 8·05 z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„ 8·15 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„ 9·05 z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„ 10·35 z Ickan (Suczawy).
„ 10·45 z Jarosławia, Lubaczowa
„ 1·01 z Janowa
pospiesz. 1·30 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy 1·40 ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz. 1·50 z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„ 2·15 z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 2·30 z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy 5·00 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 5·25 z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„ 5·40 z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„ 5·55 ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa

Noc

osobowy 3·04 z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„ 3·30 z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz. 5·10 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy 6·1 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„ 7·57 z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
„ 8·12 z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
„ 8·31 z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz. 8·45 z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka, M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl; z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów.
osobowy 8·53 z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„ 9·10 z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz (Pesztu), Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa.
pospiesz. 9·39 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na Podzamcze, z Ickan (Gałacza), Suczawy, Kimpolunga Husiatyna, Połwysokiego, Kozowy;
„ 9·45 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
„ 9·55 z Ławocznego (Pesztu), Borysławia
„ 12·15 ze Skolego, Kałusza, Borysławia

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

pospiesz. 6·00 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów.
„ 6·05 do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„ 6·15 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„ 8·35 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy 8·50 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Strzyża przez Tarnów)
„ 9·15 do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
„ 9·25 do Brodów, Tarnopola
„ 9·30 do Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„ 9·53 do Brodów jak wyżej z dworca Podzamcze.
„ 9·55 do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„ 10·55 do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„ 12·00 do Janowa od 1 do 31 maja tylko w niedziele i święta
pospiesz. 1·55 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy); Brodów z dworca głównego
„ 2·08 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy); Brodów z dworca Podzamcze
„ 2·15 do Brzuchowic tylko od 8 maja do 30 czerwca w niedziele i święta
osobowy 2·25 do Brzuchowic tylko od 1 lipca do 11 września w niedziele i święta
pospiesz. 2·40 do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Husiatyna, Kołomyi, Śniatyna, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„ 2·50 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów) Rozwadowa
osobowy 3·00 do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
„ 3·11 do Janowa
„ 3·16 do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„ 3·26 do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„ 4·55 do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.

Noc

osobowy 4·10 do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„ 5·20 do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„ 6·00 do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„ 6·30 do Tarnopola, Brodów
„ 6·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„ 6·55 do Podwołoczysk
„ 7·00 do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„ 7·10 do Sokala, Rawy ruskiej
„ 7·15 do Tarnopola z dworca Podzamcze
„ 8·40 do Janowa od 1 do 31 maja wł. i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„ 10·05 do Ickan (Jass, Gałacza) Husiatyna, Kałusza, Szepenowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz. 10·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Rymanowa, Iwonicza, Krosna (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów lub Tarnów) Rozwadowa
osobowy 11·00 do Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„ 11·27 ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Noce godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano oznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja i Hotel Imperial, wydaje bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye o nich zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.